



GAZETA OPOCZYŃSKA

Cena numeru mk. 5.—; w prenumeracie mk. 30 — kwartalnie.

20-sty MARCA.

Naznaczono termin głosowania na Górnym Śląsku na dzień 20-sty marca. Ślązacy mają się ostatecznie wypowiedzieć: czy wrócą do Polski, czy też zostaną z Niemcami. Czeka nas radość lub smutek.

Wynik głosowania jest w pewnym stopniu w naszej mocy. W naszej jest mocy, bo zależy od naszego poparcia w pieniądzach. Nie możemy przeto żałować grosza. Ostatnia to już chwila. Kto zwleka z ofiarą, to niech pamięta, że przez swoje skąpstwo, sobkostwo i brak miłości do ziemi ojczystej traci Śląsk.

Kilka miesięcy temu Ojczyzna nasza potrzebowała ofiary krwi, życia i mienia; dziś potrzebuje ona naszych pieniędzy.

Musimy je dać.

Biuro Handlowe.

W połowie ub. r. założone zostało Biuro Handlowe przy Sejmiku. Matką jego nie były potrzeby powiatu, ani chęć zysku kapitalisty; biuro handlowe potrzebne było, aby pokrywać koszty utrzymania samochodu, na który nie można było łożyć z budżetu Sejmiku lub innych wpływów.

Biuro istnieje już pół roku i przez ten czas sfinansowało lwią część daniny państwowej, należnej z powiatu, zrobiło jedną tranzakcję słonią z D. O. G. Kieleckim i aprowiduje bezrolną ludność powiatu w chleb i opał. Z tych rzeczy może być brana pod uwagę tylko owa aprowizacja bezrolnej ludności, jako rzecz ciągła. Ale czyż dlatego trzeba było zakładać nową instytucję? Jeżeli była potrzeba zorganizowania aprowizacji, to powiat posiada odpowiednią instytucję, które tą rzeczą mogły były się zająć o tyle

z lepszym skutkiem, że, mając cały aparat administracyjny, załatwiłyby to o wiele mniejszym kosztem. Następnie, nie mając samochodów, nie potrzebowałyby zarabiać tak dużo na tej bezrolnej ludności. „Biuro” płaciło za 1 funt mąki 11 mk. a sprzedawało po 14 mk., t. j. zysk brutto wynosił z górą 27%; w ten sposób „Biuro” zarobiło w ciągu trzech miesięcy ub. r. 190000 mk. na aprowizacji mącznej, czyli po 63000 mk. miesięcznie. Zamiany opałowe właściwie dopiero się zaczynają realizować, bo o jakimś istotniejszym aprowidowaniu w opał ludności przez Biuro mówić nie można; bowiem dotychczas widzieliśmy jeno pewne próby w tym kierunku i to tylko w stosunku do urzędników. Gdy tylko zapanują normalniejsze stosunki, kiedy wolny handel precz zniesie wszystkie ograniczenia i normy, które jeszcze nikt swego głodu nie zaspokoił, — i ta nawet racja aprowiza-

cyjna Biura Handlowego padnie; padnie wtedy i Biuro Handlowe, jak każdy twór bez realnych podstaw i bez celu; nie pomogą wtedy pochwały i wyrazy uznania, jakimi usiłują podniecić energję kierownictwa.

Na posiedzeniu Sejmiku Opocz. w dniu 1 lutego odczytano bilans „Biura” za trzy ostatnie miesiące z. r. i przy sposobności, biorąc asumpt z notatki naszego pisma, o tym, że Biuro ciągnie zbyt duże zyski, uchwalono „votum” zaufania kierownikowi Biura, a w uchwale podkreślono, aby na takie bezkrytyczne uwagi „Gazety Opoczyńskiej” nie zwracać uwagi. Rozumiemy, że nasze uwagi mogą nie być przyjemne, ale nie możemy zrozumieć, że po takich uwagach drukuje się w „Gazecie Urzędowej” bilans, który nie dość, że każdego rozsądniejszego człowieka mocno zastanowił, ale nasze zarzuty potwierdza, oraz daje już podstawę ścisłą do spostrzeżenia, że Sejmik, choćby dla przykładu innych, nie powinien tolerować instytucji, zarabiającej miesięcznie 300,000 mk., instytucji, która przy tym żadnych nowych wartości nie wytwarza. Sejmik nie powinien pozwolić, aby jego własna instytucja na to ciągnęła tak duże zyski z ludności powiatu, aby wydatkować po 150.000 marek miesięcznie na koszty handlowe tej instytucji, a po 40000 marek pchać w amortyzację starych pudeł samochodowych. Nie mamy zamiaru analizować tego bilansu, bo nie chcemy nikomu robić przykrości. Zauważymy tylko, że gdyby tak w roku 1920-ym pociągnięto instytucję do płacenia zysków wojennych, ciekawą i pouczającą byłoby rzeczą wiedzieć, ile też podatku od zysków wojennych policzyłby p. inspektor skarbowy instytucji, która za 3 miesiące, nie ma-

jąc grosza kapitału własnego, daje z górą 500.000 marek czystego zysku. Zysk w każdym razie rekordowy. Przedkładając tego rodzaju bilans Sejmikowi, kierownik „Biura” powiada, że zarzuty nasze są nieślusne, bo dowodem, choćby słowna, na której Biuro zarabiałoby tylko 3% brutto. Nie dziwimy się, że tak sprawę przedstawiać może p. Szuster; pan Szuster to były koncesjonariusz austriacki, ale dziwi nas, że na to pozwala Wydział Sejmikowy, który nie może się tłumażyć, że na bilansach się nie zna, to niech weźmie takich, co się zna i wytłumaczają mu liczby. Wydział Wykonawczy nie powinien pozwalać, aby w błąd wprowadzano Sejmik, tymbardziej, że ten Sejmik w danym wypadku jest audytorjum bezkrytycznym; wprowadzono zaś go w błąd, wmawiając, że kalkuluje się na 3%, a jednocześnie dając bilans z sumą 500.000 marek zysku brutto za 3 miesiące; to jest metoda co najmniej niestosowna i niebezpieczna. Sprawy tej całej nieporuszałibyśmy, gdyby nie usiłowania „Gazety Urzędowej” skarcenia nas za nasze poprzednie uwagi. I w tym wypadku jednak okazało się, że kij miał dwa końce.

Kilka słów o budżecie Sejmiku Opoczyńskiego.

Leży przed nami budżet Sejmiku Opoczyńskiego na okres od 1 lipca 1920 roku do 31 marca 1921 roku. Nie będziemy tu rozpatrywać wszystkich pozycji powyższego budżetu, zwrócimy tylko uwagę na jeden szczegół. Mianowicie w dochodach, w tytule VIII widzimy pozycję: „Dodatki do cen monopolowych państwowych”, z której to pozycji przewiduje się dochód 500.000 marek.

Jak się dowiadujemy, dochód ten powstanie w lwiej części z dziesięcioprocentowej opłaty od wartości przywiezionego do powiatu Opoczyńskiego węgla. Czyli od każdego przywiezionego wagonu węgla, którego cena wynosi obecnie około 40.000 marek, trzeba będzie zapłacić 4.000 mk. — to jest jedną dziesiątą ceny — na sejmik. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że to suma niewielka, bo kto dziś u nas pali węglem; musimy się przeważnie obywać drzewem. Nie zapominajmy jednak o przemysle. Dla przemysłu węgiel jest podstawą bytowania, bez węgla nasz przemysł ruszyć nie może. Rozumiemy bardzo dobrze, że przemysł na równi ze wszystkimi innymi płatnikami musi być pociągany do świadczeń na rzecz sejmiku. To też płaci dodatki od podatków państwowych i inne opłaty, ale to są opłaty, które ponoszą wszystkie fabryki w całym kraju, gdy tymczasem opłata w wysokości jednej dziesiątej od wartości przywiezionego węgla obciąża go wyłącznie w powiecie Opoczyńskim i to bardzo silnie. Musimy sobie zdać sprawę z tego, że nasze fabryki, a mianowicie wapienniki, cegielnie, odlewnie, kuźnie i wiele innych wyrabiają towary,

które w większości wypadków muszą wywieźć poza granice powiatu, a tam spotykają się z wyrobami innych fabryk, położonych w innych powiatach niepobierających opłaty od przywiezionego węgla. Zważywszy, że węgiel w przemyśle wynosi połowę, a nieraz i więcej całego kosztu wyrobu, przekonamy się, że takie obciążenie naszych fabryk może im uniemożliwić współzawodnictwo z innymi fabrykami, położonymi w innych częściach kraju. Takie, na przykład, wapienniki w Sulejowie czy w Kielcach albo odlewnie w Tomaszowie lub Bliżynie będą miały towar o 5 do 7 fenigów na marce tańszy niż nasze fabryki. Różnica ta przy jakim takim uporządkowaniu warunków handlu i przemysłu (do którego się obecnie zbliżamy) zgubnie odbije się na rozwoju tego przemysłu i nawet może mu uniemożliwić uruchomienie. Suma nie całych 500.000 marek rocznie, wpływających z tego źródła zdaje się być stosunkowo niewielka, gdyż fabryki nasze z powodu zastojów powojennego lub tylko częściowego ich uruchomienia spalają obecnie bardzo mało węgla, przy uruchomieniu jednak przemysłu w naszym powiecie do rozmiarów przedwojennych wyniosłaby jednak od 10.000.000 do 12.000.000 marek rocznie. Z tego już zestawienia widzimy, jak ważnym jest to obciążenie. Przecież wszystkie dochody sejmiku podług budżetu mają wynieść nie całe 6.000.000 marek.

Wystrzegajmy się podatków niesprawiedliwych i rujnujących. Naznaczanie takich podatków równałoby się wycięciu młodego drzewka owocowego, które nam miało przez szereg lat dawać owoce.

Z POWIATU.

SPRAWOZDANIE ze zbiórki, dokonanej na rzecz funduszu plebiscytowego Górnośląskiego w średnich szkołach T-wa Szerzenia Oświaty w Przysusze. Marki i fen. Uczniowie kl. I Progimnazjum złożyli 216.—

„ II „ „ „	505:20
„ III „ „ „	449:50
„ IV „ „ „	465:—
„ I kursu Szkoły Spółdzielczej	231:30
Drużyna harcerska im B. Głowackiego złożyła	100:—
Personel nauczycielski i administracyjny	2300:—
Rodzice młodzieży i inne osoby	1115:—
Razem	5382:—

Sumę zebraną złożono w dniu 12. II. 1921 roku za pośrednictwem Gazety Opoczyńskiej w Banku Ziemi Polskiej, Oddział w Opocznie.

Dyrekcja.
Na Górny Śląsk. Dnia 20 b. m. w niedzielę uczennice Seminarjum Nauczycielskiego w Marjówce urządziły sprzedaż znaczka na rzecz Górnego Śląska. Zbiórka objęła parafję Smogorzów, Przysuchę, Skrzyńsko i Gielniów. Z jednej strony trzeba podkreślić ofiarność i głębokie uczucia patriotyczne naszych młodocianych Polek, które nie zważając na mróz i śnieg, niezmordowanie dzień cały kwestowały. Z drugiej strony głębokie uświadomienie społeczeństwa miejscowego, które pomimo kilkakrotnych składek na rzecz plebiscytu, jednak i tym razem grosza nie poskąpiło.

Zaznaczmy przedewszystkiem ofiarność mieszkańców Przysuchy i Gielniowa. Z ogólnej sumy zbiórki 5811 marek — Przysucha dała 2553 marek, Gielniów 1852 mk, Skrzyńsko 833 marek i pół rubla srebrnego, parafja Smogorzów 573 marki. M. Ł.

Walka o Śląsk.

Rozpoczął się ostatni akt wielkich zapasów o Górny Śląsk.

Termin głosowania ostatecznie wyznaczono na 20 marca i, wbrew poprzednim uchwałom Rady Najwyższej Sprzymierzonych, w tym terminie głosować mają również emigranci, t. j. ci, co w swoim czasie zamieszkiwali na Górnym Śląsku, a obecnie przebywają poza jego granicami; emigranci, to przeważnie ludność niemiecka, ilością nie tak groźna, bo liczą około 150.000 głosów, lecz groźni fermentem, jaki niewątpliwie postarają się wywołać, gdy na czas plebiscytu władze niemieckie ich zwiozą i odpowiednio pouczą. Poza tem zresztą ta równoczesność głosowania ma zasadnicze, dla nas ujemne znaczenie. Podług traktatu wersalskiego wynik plebiscytu nie rozstrzygnie automatycznie sprawy przynależności Śląska, lecz będzie podstawą dla Rady Ligi Narodów do rozstrzygnięcia, z drugiej zaś strony każdy musi przyznać, że większe znaczenie winien mieć głos ludności zamieszkującej dziś tę ziemię, niżeli ludzi, którzy tam przed laty mieszkali; więc dla Polski, która bezwzględnie uzyska większość głosów dzisiejszych mieszkańców Śląska, a będzie miała przeciw sobie stanowczo głosy owych emigrantów Niemców, rzeczą pierwszorzędnej znaczenia było, aby oddzielić głosy ludności Śląska od głosów emigrantów. Byłby to atut w rękach polskich wobec Rady Ligi Narodów pierwszorzędnej jakości. Ten atut, dzięki intrygom Niemców odebrano nam.

Naród musi zdobyć się na tym większy wysiłek dla ocalenia piastowskiej ziemi, i ofiarnością swoją pobiec intryganckie zabiegi Niemców.

Powiat nasz winien nie stać w tyle za innymi w dawaniu dowodów zrozumienia sprawy, winien śpieszyć szybko z pomocą. Nie mamy całkowitych liczb, ile z powiatu naszego Komitet Górnego Śląska otrzymał ofiar, gdyż, Gazeta Urzędowa jeszcze nie ogłosiła wyników pracy Powiat. Komitetu Obr. Państwa, a o ile wiemy, będzie tam paręset tysięcy. Ale to jeszcze mało. Obecnie rozpoczęło wnosić składki ziemiaństwo, stąd spodziewamy się przynajmniej stu tysięcy marek. Zdaje się, że Powiat. Komitet Obr. Państwa posiada jeszcze spore fundusze, z których wobec już zmniejszonych wydatków, byłoby może wskazane jeszcze asygnować 200.000 lub 300.000 marek na Górny Śląsk, boć to również obrona naszej ziemi, a walka może nawet straszniejsza, niż z sierpniowym najazdem bolszewickim.

* * *

Na Plebiscyt na Górnym Śląsku:

p. J. Figur 100 mk., p. G. Bąkowski 5000 mk., zebrane na kolacji w Związku Urzędników Państwowych przez p. D-ra Ochockiego 301 mk., Czytelnia 3-go Maja 100 mk., p. M. Rosenbaumówna, wzamian za kwiaty na imieniny p. dyrektora Rzeszowskiego 100 mk., Komenda Powiatowa Policji Państwowej, za ofiarowaną jej nagrodę przez Spółkę Rolną Radomską za sprawność i szybkość 1000 mk., Grono nauczycielskie, dzieci z czteroklasowej szkoły powszechnej w Przysusze, kursy analfabetów przy tejże szkole 1454 mk., Stowarzyszenie Spoż. Dąbrowa, w Dąbrowie nad Czarną 1000 mk., Zebrane przez uczennice z Seminarjum Nauczycielskiego w Marjówce

w parafiach: Smogorzów, Przysucha, Skrzyńsko, Gielniów 5811 mk. i pół rubla srebrnego, p. Br. Łącki 1000 mk., Dzieci z Preparandy Nauczycielskiej 695 mk., p. Wolf Flinder, wzamian za kwiaty na imieniny p. dyrektora Rzeszowskiego 100 mk., Bezimienie 226 mk., p. P. Kleinerman 100 mk., Dzieci ze szkoły im. Kazimierza Wielkiego 3504 mk., p. Oficer Ewidencyjny w Opocznie, zebrane od petentów 1280 mk., Zebrane przez Spółkę Rolną Radomską ze sprzedaży w dniu 24 lutego — 10% dodatku do cen 4870 mk., p. Jerzy Rudzki 1000 mk., p. Witold Poklewski-Koziell 10000 mk., Stow. Spoż. w Siucicach 500 marek, Dzieci ze szkoły w Psarach 230 mk., Dzieci ze szkoły w Alfonsowie 400 mk., p. A. Kleinerman 200 mk., Spółka Rolna Radomska, oddział w Opocznie 51 mk.

Przyjmijcie jeszcze raz od tej Polski podziękę i życzenia, by w niej było Wam błogo i szczęśliwie.
Ks. Prygiel.

Wiadomości spółdzielcze

Okręgowego Związku Stowarzyszeń Spożywców w Opocznie.

PODWYŻSZANIE UDZIAŁÓW. Jeżeli porównamy obecne kapitały udziałowe w Stowarzyszeniach i ceny na artykuły pierwszej potrzeby z cenami przedwojennymi, to jasno nam się rzuci w oczy, że kapitały te wprost są śmieszne i nie mogą wystarczyć na zakup najpotrzebniejszych towarów. Stale się daje słyszeć narzekania członków, że w Stowarzyszeniu niema towarów; a przecież wystarczy porównać cenę pierwszego lepszego artykułu z ceną przedwojenną, aby wykazać, że dziś za ten artykuł płacimy nawet 300-400 razy więcej, gdy tymczasem kapitał udziałowy, wzięwszy pod uwagę spadek marki, raczej się zmniejsza niż powiększa. Nie będziemy dawać całego szeregu przykładów w tej sprawie, lecz zalecamy Zarządom Stowarzyszeń i członkom przeczytać uważnie w numerze 6 „Społem” artykuł zatytułowany: „Grosz, który się sto-krotnie wróci” i przyjąć do serca rady i wskazówki, streszczone w tym artykule, które wskazują, że jedynym sposobem wyjścia z ciężkiego pieniężnego położenia naszych Stowarzyszeń, jest podnoszenie udziałów w miarę wzmagającej się drożyzny.

Wobec tego, że obecnie w Stowarzyszeniach odbywają się walne zebrania, zalecamy Zarządom, aby uświadamiały swoich członków i przeprowadzały uchwały obo-wiązkowego podnoszenia i możliwie natych-miastowego dopłacania udziałów, przynaj-mniej do 500 marek. Prócz tego należy uchwalić i zaprowadzić sprzedaż towarów niemonopolowych tylko dla członków i tym sposobem zmusić tych, którzy chcą korzystać z dobrodziejstw sklepu spółdzielczego do zapisania się na członka i wnie-sienia udziału. Członkom zaś, którzy nie uzupełnią swojego udziału należy wstrzy-mać wydawanie towarów oprócz soli, nafty i cukru.

Z WALNYCH ZEBRAŃ. W dniu 27 lu-tego b. r. odbyło się w Gielniowie ogólne zebranie członków, na którym zapadła uchwała, aby do 1 kwietnia wszyscy człon-kowie uzupełnili udziały do marek 500 i, aby towary nie monopolowe sprze-da-wane były wyłącznie członkom. Przy po-dziale czystej nadwyżki nie zapomniano i o Górnym Śląsku, przeznaczając na ten cel marek 2000.

PODATEK PROCENTOWY OD ZYSKÓW Webec tego, że wyliczenie tego podatku zajęłoby sporo miejsca w gazecie, na co pozwolić sobie nie możemy, radzimy Za-rządom zapoznać się z wyczerpującymi wy-jaśnieniami w tej sprawie w „Kalendarzu Spółdzielczym” na rok 1921.

Oprócz tego kalendarz ten zawiera wiele cennych informacji i uwag o ruchu spół-dzielnym, które przedewszystkiem człon-kowie Zarządów winni uważnie przeczytać.

ZNISZCZONE MARKOWE BANKNOTY można będzie wymieniać w miejscowej kasie powiatowej, lecz tylko wtedy jeżeli na banknocie można będzie odróżnić nu-mer i podpis. Poza-tem zniszczone ban-knoty winny być starannie podklejone i u-łożone według ich wartości. Kasa powia-towa zastrzega sobie — że tego rodzaju wy-miany może załatwiać tylko w pierwszej połowie każdego miesiąca.

NAFTA za miesiąc luty jeszcze nie na-deszła. Czynimy energiczne kroki o przy-spieszenie wysyłki przeznaczonego na po-wiat przydziału. Czy znów ta zwłoka nie zwiastuje nam nowych, oczywiście podwyż-szonych cen, pokaże czas najbliższy.

TOWARY ŁOKCIOWE zakupione przez nas w Puzappie dla Stowarzyszeń związkowych, nareszcie nadeszły. Ponieważ we-dług otrzymanych instrukcji z naszej Cen-trali, towar ten chcieliśmy podzielić wyłą-cznie między Stowarzyszenia związkowe, p. Starosta mając wątpliwości, czy takie załatwienie sprawy zgadzałoby się z zarzą-dzeniami Ministerstwa Aprowizacji, zażądał, aby towarów nie wydawać aż do nadejścia odpowiedniego wyjaśnienia.

Z MIASTA.

Dzieci na plebiscyt. I w małych serduszkach obudziła się miłość ku swej ojczyźnie, zwłaszcza kiedy ona znalazła się w wielkiej potrzebie. Zdawałoby się, że te młode serca nie są w stanie odczuć potrzeb Matki Polski.

Stało się jednak inaczej. Wystarczyło jedno słowo rzucone w szkole im. Kazimierza Wielkiego w Opocznie, a już w roziskrzonych oczach dzieci okazało się to, co serce ich czuje. Jedno słowo wywołało zapal i to czynny, choćby z odmówieniem sobie przyjemności, postanowiono jedno-głośnie najhojniej złożyć ofiary na odzyskanie Śląska dla Polski, a tym, których samolubstwo niepozwoiliłoby na najmniejszy datek, uchwalono nigdy nie podawać ręki. Wobec czego popłynęły hojne ofiary i ze-brano wkrótce 3504 marek.

Bóg wam zapłać, dzieci, składa oj-czyzna za to, żeście nie odepchnęły jej ręki, kiedy ją do Was wyciągnęła. I poko-lenia przyszłe wspomną Wasz dar i będą opowiadały sobie, jakto nawet małe dzieci przyczyniały się do budowy wielkiej, bo-gatej, a z tem silnej Polski.

Władysław Chmielewski.

3)

Kartki ze starych ksiązek.

Wydostali się właśnie z lasu i posuwali wolno w stronę przewozu ku wąskiemu pomostowi, co na krzywych słupach biegł od brzegu przez płytki w tem miejscu prąd i wyciągał długą szyję ku drugiemu brzegowi. Pomost urywał się nad głównym nurtem rzeki, która w tem miejscu tworzyła głębokie, lejcowate wiry. Ludzie posuwali się z wolna. Przodem jechał zakonnik w kap-turze i brunatnym płaszczu. Za nim, na tę-gich jak i on koniach, jechała gromadka mężów w krótkich kurtach i lekkich koł-pakach z piórami. Zbrojni byli w łuki i o-szczepy. Na jednym wozie leżało olbrzymie, kudłate cielsko niedźwiedzia z otwartą krwawą paszczą. Widocznie upolowano go w drodze.

Podróżni zatrzymali się nad brzegiem rzeki i poczęli hukać donośnie, dając znać o sobie przewoźnikom. W promieniach słońca migotały wypolerowane ostrza krótkich dzid. Hukano coraz donośniej, w końcu zatrabiono na rogu. Po chwili czekania na drugim brzegu, który widać było dobrze, ukazał się człowiek. Wszedł na pomost,

nakrył oczy dłonią i patrzył przez rzekę na konnych; wkońcu włożył palce do ust i gwizdnął trzykrotnie. Jezdni odpowiedzieli mu w ten sam sposób. Spłoszone ptactwo poderwało się z krzykiem i opadło w nad-brzeżnych trzcinach.

— Kto je—e—dzie? pytano z za rzeki.

— Swoja—a—a—cy! odhuknął bas.

— A ską—a—a—d?

— Od San—do—mie—e—e—rza!

Głos leciał nad wodą, wdzierał się w głąb boru i powtarzał w nim kilkakrotnie. Zubr stał jeszcze nad jeziorem i słuchał precz. Z dolnej zwisłej jego wargi ciekła ślina. Poruszył się w końcu brodac i z wolna skrył w zaroślach. Czuł, że człowiek wdiera się coraz bardziej w serce kniei, że osada nad jeziorem bierze górę nad władcami lasu. Ten dziwny, a tak donośny, z nieba lecący głos mówił mu o tem. To był głos radości, głos zwycięstwa nad puszcza. I ci ludzie zbrojni, z cielskiem niedźwiedzia na wozie, władcami tej ziemi są! Panami! To czuł zwierz, położył rogi na wspaniałym, królewskim karku i biegł coraz prędzej przez trzęsawisko, skacząc zwinnie z kępy na kępę, aż skrył się w puszczy.

A tymczasem w Opocznie witano przy-bytych gości. Z kurnych chat, szop i kletek wyległa na ulice cała ludność osiedla. Wą-szące o długich płowych włosach, spada-jących im aż na ramiona i kobiety w pa-siastych kieckach, ściągniętych u góry sze-rokiemi taśmami zapasek, i półnagie o cie-kawych ślepkach i konopiastych czupryn-kach dzieci — wszyscy otoczyli półkołem zakonnika i słuchali z zajęciem. Na czele gromadki stało kilku siwowłosych opocz-nian w białych sukmanach z czerwonymi wyszywkami. Czarne, mocno zwężone u góry kapelusze, szerokie kolorowe pasy i długie rzezane kosztury, na których wspierali drżące ręce, dodawały im powagi i zna-czenia.

Byli to patryarchowie osady, najstarsi ludzie w Opocznie. Zacerwienione pyta-jące oczy utkwili w twarzy zakonnika, i stali w bezruchu, poważnie, jak przystało ludziom starym, naczelnikom rodów, zdawna w pu-szczy osiadłych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Różne wiadomości.

Życie gospodarcze. Przyjechał do naszego miasta starszy instruktor Sekcji Budowlanej Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, p. Feliks Bączyński. Zamiarem jego jest zorganizowanie stowarzyszeń budowlanych, przy pomocy których będzie można przedsięwziąć budowę tartaków, domów ludowych, wapienników; uruchomić olejarnie, cegielnie, torfiarnie. Celem ujednolajnienia akcji zachodzi potrzeba stworzenia centrali w Opocznie.

Zainteresowani tą nową pracą, która ożywiłaby wytwórczość naszego powiatu, zechcą się zwracać po wyjaśnienia do p. Feliksa Bączyńskiego, mieszkającego w cukierni p. Marji Wąsowicz w Opocznie (ul. Kościelna, obok browaru).

Poczucie obowiązku obywatelskiego naszej wsi. Dowiadujemy się, że mieszkańcy parafii Wielka-Wola złożyli na ręce swego pasterza, ks. Fogta na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku 30,810 marek.

Mamy w tem nowy dowód dużej ofiarności naszej wsi, która umie już odczuwać potrzeby Ojczyzny. Suma 30,810 marek została przesłana do Kurji Biskupiej.

Koło Powiatowe Związku L.-N. Dnia 20 lutego odbyło się w Opocznie organizacyjne zebranie Koła Powiatowego Związku Ludowo-Narodowego. Przewodniczył poseł Konstanty Kowalewski. — Na zebranie przybyło 52 reprezentantów kół wiejskich i miejskich powiatu, którzy wyłonili z pośród siebie następujący Zarząd Powiatowy: przewodniczący: Roman Klimkiewicz Opoczno; zastępca — Walenty Wiktorowicz — Gorzałków; sekretarz — Stefan Jasiński — Opoczno; skarbnik — Feliks Kozerański — Opoczno; zastępca — Franciszek Szymański — Ogonowice; członkowie — Tomasz Wiśniewski — Poświętne, Marja Paczkowska — Ostrów, Antoni Wiktorowicz — Ostrów, Jan Lasota — Gorzałków, Józef Czajkowski — Klina, Stanisław Kosecki — Opoczno, Jan Zalega — Prymusowa Wola, Wawrzyniec Jęczmień — Strzelce, Jan Wojtaczek — Smardzewice, Julian Krawczyk — Sławno, Antoni Papiński — Książ, i Antoni Stępień — Ogonowice.

Zarazem nakreślono plan działania na najbliższą przyszłość i postanowiono otworzyć w Opocznie biuro porad dla członków Koła.

przeciwnie dowodzi, że mężowie fachowi w poszczególnych działach rolnictwa są w Sejmie bardzo potrzebni i mogą z pożytkiem dla całego narodu pracować. Dzięki uznaniu, jakie sobie poseł Poklewski w tym zakresie zdobył w Sejmie i w Rządzie, zdołał w Sejmie przeprowadzić jako referent komisji rolnej podwyższenie cen rekwizycyjnych na konie, wyłączenie klaczy przy poborze koni do wojska, a po zawieszeniu broni powstrzymanie dalszego poboru koni, a zarazem jako delegat rządowy zdołał uzyskać dla Polski ze spadku stadniny austriackiej znaczną ilość koni i dokonał rewizji działalności szeregu komisji poborowych koni w Warszawie i na prowincji.

Poseł Poklewski także poza swoim specjalnym referatem ma czynny i gorliwy udział w pracach sejmowych, pracując w komisji administracyjnej, demobilizacyjnej, aprowizacyjnej i rolnej, tudzież, jako członek państwowej rady aprowizacyjnej. Przypominam, że na jego wniosek przyznano przy poborze starszych roczników te same ulgi rodzinie, jakie rada obrony państwa przyznała była tylko rocznikom młodszym do 25 lat, że wskutek jego interwencji cofnięto osobne opłaty od zboża do siewu, nałożone głównie na włościan, po 150 mk. od korca, jak nie mniej gorliwy udział posła Poklewskiego w posiedzeniach Sejmu i wszystkich ważniejszych głosowaniach. Jeżeli więc poseł Poklewski nie często ma sposobność przemawiania w Sejmie, to jest to łatwo zrozumiałe wobec tego, że nasz Klub Sejmowy liczy 75 posłów; właściwe jednak zadanie, spoczywające na przedstawicielu ludu spełnia sumiennie, a co najważniejsze, skutecznie, o czem pozwalam sobie powiadomić szanownych czytelników „Gazety”.

(—) Stanisław Głabiński

prezes Związku Sejmowego Ludowo-Narod.

Warszawa, dn. 18. 11. 1921 r.

Zamieszczając list powyższy musimy nadmienić, że dalecy byliśmy od zarzucania posłowi W. Poklewskiemu bezczynności; chodziło nam o stwierdzenie, że p. P. nie informuje powiatu; mamy nadzieję, że poseł Poklewski, jeżeli nie na wiecach, to na mniejszych zebraniach to czynić zechce i od czasu do czasu udzieli nam informacji poselskich.

Z listów do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Z notatki o „naszych posłach”, umieszczonej z powiatu w Nr. 3. „Gazety Opoczyńskiej” widzę, że działalność posłów, należących do Związku Ludowo-Narodowego nie jest w powiecie Opoczyńskim dostatecznie znaną i należycie ocenioną. Nie mówię tu o posle Konstantym Kowalewskim, który jest wzorem posła-obywatela i któremu także autor notatki oddał hold należny, ale pragnę zwrócić uwagę na posła Witolda Poklewskiego, który zajmuje w Sejmie stanowisko mniej głośnie, a jednakże bardzo wydatne i zasługujące na pełne uznanie. Okoliczność, że poseł Poklewski, jako wybitny znawca hodowli koni z szczególnym zamilowaniem i z nawiązką opiekuje się tą gałęzią krajowej produkcji i bogactwa narodowego i od początku Sejmu jest przewodniczącym rządowych komisji klasyfikacyjnych, nie tylko nie daje słusznego powodu do krytyki, ale

Tępienie myszy polnych.

Po łagodnych, mało mroźnych zimach, czeka rolnika walka z groźnym nieprzyjacielem, t. j. z myszami polnymi. Robią one nieraz w zasiewach, zwłaszcza w konicy, nie i oziminach ogromne szkody, a z wiosną nawiedzają także pola ziemniaczane i owsiane. Klęska mysia bywa ciężką bardzo, bo nie ograniczają się one na mały obszar, ale za zwyczaj rozmnażają się licznie w całych okolicach naraz i pustoszą pola.

Jest kilka sposobów dobrych i skutecznych tępienia myszy, ale wszystkie te sposoby tylko wtedy skutek odnoszą, jeżeli odrazu cała okolica, a przynajmniej kilka sąsiadujących ze sobą wsi, w których mysz się pojawiła, zabierze się naprawdę do ich tępienia. Gdy jeden gospodarz to robi na swoim polu, a dziesięciu innych nie, to taka robota na nic się nie zda, szkoda czasu i kosztów. Gdy dwór tępi na swoich polach myszy, a wieś nie chce, to sama

sobie tem szkodzi i udaremnia robotę dworu. Chociaż się bowiem w jednym miejscu myszy wytruje, a w innych nie, to przywędrują one z pól sąsiednich.

Sposoby tępienia myszy są rozmaite: pigułki fosforowe, zatruty owies strychniną, zarazek tyfusu mysiego, wreszcie rozmaite łapki polowe. Najsposobniejszą porą do wytrucia myszy jest późna jesień albo koniec zimy, gdy śnieg zejdzie, a pola jeszcze mokre i innej roboty zaczynać nie można. — Fosforowe pigułki robią fabrycznie, ale teraz wskutek braku fosforu i jego wielkiej drożyzny, trudno o taką truciznę — łatwo natomiast dostać można owies albo pszenicę zatrutą strychniną, bardzo silną trucizną. Owies taki zaprawiony jest zwykle skuteczniejszy niż trucizny fosforowe, ale też trzeba się z nią bardzo ostrożnie obchodzić, bo i zwierzęta domowe mogą się nim łatwo otruć. Dla odróżnienia od zwykłego ziarna, farbuje go na czerwony lub niebieski kolor. Te trucizny zakłada się do dziur mysich, wysypując je głęboko, aby ptaki i drób domowy nie wyjadały i nie trwały się bez potrzeby.

Pamiętać trzeba przytem, żeby truciznę nie tylko na polach zakładać, ale wszędzie obok, gdzie tylko są dziury, a więc i po miedzach, w brzegach rowów, przy drogach, bo właśnie w tych różnych miejscach gnieźdzą się ogromne masy myszy, które potem rozlażą się po polach.

Na jeden mórg wychodzi około 2-ch kilogramów owsa zatrutego, zresztą to zależy od ilości dziur. Doskonały także, a dużo mniej mozolny jest sposób następujący: daje się na polu arkusz mocnego papieru na rolę i na to sypie się garstkę trucizny (owsa zatrutego) to wszystko przykrywa się małą wiązką słomy, aby ptaki nie mogły się do tego dostać i słomę przybija się do ziemi palikiem drewnianym.

Myszy ściągają się do słomy nawet z odleglejszych pól, wlażą pod nią i trują się przynętą; koło wiązki widać je zdechłe na drugi dzień. Takie wiązki umieszcza się po polach wszędzie, gdzie myszy się pojawiły, nie gęsto, po kilkadziesiąt, do 200 kroków i skutek zawsze bywa dobry. Sposób ten szczególnie mogę polecić bo go sam wielokrotnie z doskonałym skutkiem stosowałem, jest on mniej mozolny, niż nasypywanie trutki do dziur, łatwo go wykonać i mniej wychodzi trutki na mórg, więc taniej wypada. Mniej też truje się przy tem płactwa, bo łatwiej uniknąć przypadkowego rozsypania trutki po polu, co przy nasypywaniu do dziur jest prawie nieuniknione. Przy zakładaniu trucizny trzeba być bardzo ostrożnym, bo to i dla ludzi szkodliwe; dzieciom nie należy tej roboty powierzać, a trutki nie brać ręką, tylko łyżką osobno do tego przeznaczoną.

Najlepiej truć i tępić myszy w takim czasie, kiedy one innego pożywienia w polach nie mają, a więc jeszcze w ciągu zimy, lub bardzo wczesną wiosną, wówczas gdy głodne rzucają się chciwie na wszelką przynętę i trują się łatwo.

Zarazki tyfusu mysiego są doskonałe, zwłaszcza do wytępienia myszy w stodołach, stogach i stajniach.

Sprawdzać je należy ze specjalnych pracowni bakteriologicznych n. p. z laboratorium Dr. Serkowskiego w Warszawie, Świętokrzyska 18, albo z pracowni bakteriologicznej Akad. Weterynarii we Lwowie.

Pracownie dodają zwykle dokładny sposób użycia, którego ściśle trzymać się należy.

Jot.